xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx

Nr.10 AGENCJA A Dn. 11.XI.1943

xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx

T r e ś ć :



Zadaniem Agencji A jest zaopatrywanie ośrodków propagandy i prasy w informacje o działalności komunistycznej i materjały dla propagandy antykomunistycznej.
Materjały Agencji A można wykorzystywać bez powoływania się na źródło.

Agencja A jest placówką apartyjną pracującą dla wszystkich polskich wydawnictw i organizacyj, rozumiejących konieczność obrony Rzeczpospolitej przed akcją komunistyczno-bolszewicką. Agencja A przeciwstawia się działalności komunistycznej pod kątem interesów polskich, kategorycznie odgraniczając się od niemieckiej propagandy antybolszewickiej, będącej wyrazem interesów niemieckich.

Redakcja Agencji A.

## KOMITET INICJATYWY NARODOWEJ
## czy
## STOWARZYSZENIE AGENTÓW Z.S.S.R..

Jednym z największych sprzymierzeńców sowiecko-komunistycznych agentur jest u nas w społeczeństwie obok braku świadomości o istocie komunizmu brak znajomości jego metod i sposobów pracy.

Komunizm w żadnym kraju nie występuje pod jedną tylko postacią, przybiera zawsze ich kilka, które wykorzystuje w mniejszym lub większym stopniu zależnie od czasu, warunków i okoliczności. Równolegle z ujawnieniem się pod swoją właściwą firmą, albo nawet i bez tego prowadzi on działalność na całym szeregu odcinków życia społecznego pod inną szatą zewnętrzną, którą konspiruje istotną swą treść.

Również i w Polsce komunizm nie działa pod jedną postacią. Raz występuje jako P.P.R., czy Gwardja Ludowa, to znów jako R.P.P.S., Związek Walki Młodych, czy też wreszcie ostatnio Komitet Inicjatywy Narodowej. Szyldy te mylą wielu ludzi i wprowadzają ich w błąd swym brzmieniem. Każda z tych organizacji ma wytyczoną sobie rolę, oraz sposób i zakres pracy, które w ogólnej linji działania wiążą się w jedną spoistą całość. Jedne zajmują się urabianiem opinji szerokich mas, inne pracą wojskową, młodzieżową, czy też pracą specjalną, obliczoną tylko na względnie szczupłe grono ludzi, ale zato wywierających swój wpływ na szerszy ogół.

Do typu tych ostatnich organizacji należy zakonspirowana komórka komunizmu występująca pod nazwą Komitetu Inicjatywy Narodowej.

Nie ujawniając narazie tendencyj prokomunistycznych podjęła się ona ostatnio urobienia opinji naszej inteligencji w kierunku przychylnego i pozytywnego ustosunkowania się do Rosji Sowieckiej, jako państwa i do jej polityki zagranicznej. Zadanie to zaczął Komitet realizować

~~przez rozesłanie~~ dłuższego memorjału do całego szeregu polskich organizacyj i stronnictw politycznych. Z ciekawym tym przejawem pracy zakapturzonego komunizmu warto się zaznajomić.

Otóż memorjał ten przedstawia pokrótce zarys całokształtu życia państwowego Polski Odrodzonej oraz wyprowadza z niego zalecenia na przyszłość, zwłaszcza w naszym ustosunkowaniu się do Rosji Sowieckiej.

Wychodzi on z założenia, że wojna obecna jest wynikiem "niedokonań swej poprzedniczki." Niechęć do rewolucji rosyjskiej i w związku z tym oszczędzenie Niemiec, brak na traktacie wersalskim podpisów przedstawicieli nowej Rosji i pozostawienie nieuregulowanym spraw wschodnich, wszystko to pozostawiło w Europie chwiejność, a jej naturalnym wynikiem stały się nieszczęścia dni naszych".

Profaszystowskie koła kapitału obu państw anglosaskich i Francji straciły w obecnej wojnie autorytet i ugruntowanie we własnych państwach i działają jeszcze w państwach napółkolonjalnych i w państwach drugorzędnych, tam tylko, gdzie zaawansowanie cywilizacyjne nieduże, a doświadczenia politycznego i cnót moralnych niedostatek. Do takich terenów należy wg autorów memorjału i Polska.

Do tej pory byliśmy od XVIII w. prowincjonalistami Europy, - obecnie zaś wobec wyrośnięcia Związku Sowieckiego "na czynnik niewątpliwie centralny w zainteresowaniach świata, przypadło nam miejsce w sercu Europy, w węzłowym punkcie zdarzeń politycznych." Od nas będzie zależało czy potrafimy tę sytuację wyzyskać. Jak to zrobić podaje memorjał dopiero dalej, a narazie przechodzi do analizy naszych dziejów.

W byt niepodległy wkroczyła Polska skłócona ze wszystkimi swymi sąsiadami: Litwą, Białorusią, Ukraińcami, Czechami no i Rosją Sowiecką, z którą toczyła wojnę.

Dalej następuje krytyka naszej gospodarki na kresach i przytacza się fantastyczne cyfry Białorusinów i Ukraińców, którym rzekomo odmówiliśmy wszelkiej autonomji narodowej i nie popieraliśmy z funduszów państwowych instytucyj narodowych i kulturalnych. Mieliśmy za złe "Ukraińcom i Białorusinom sympatje prosowieckie, chociaż w Związku Z.S.S.R. mieli oni republiki narodowe z kilku uniwersytetami i szerokim życiem kulturalnym i oświatowym". Nasza gospodarka na kresach stała się źródłem rozczepienia sąsiedzkiego i utajonej słabości państwa. "Obecnie zaś odnawianie kwestji kresowej z nieustępliwym żądaniem odzyskania całych Kresów musi być uznane wręcz za urąganie rozsądkowi."

Następnie memorjał krytykuje naszą politykę w stosunku do Czech, jak również odebranie Zaolzia i twierdzi, że przed wojną rząd polski był stale rzecznikiem osi. "Wszystkie próby wciągnięcia nas do wspólnego systemu obrony - przed Niemcami - powtarzane niezmordowanie przez Czechosłowację i Związek Radziecki, spełzły na niczym..."

O ile chodzi o stosunki wewnętrzne to rzeczywistością polską była "nędza większości wsi i miast", "największe w świecie nasilenie gruźlicy", "potworne utwierdzenie alkoholizmu", "obłudny stan oświaty na wsi" i . . . "postępujący rozkład moralny we wszystkich warstwach narodu bez widoków poprawy". Rozbudowa C.O.P.-u była tylko wyżyciem się naiwnych ambicji Kwiatkowskiego. Porównanie nas "z Rosją Sowiecką, z jej tempem rozbudowy przemysłu i niezaprzeczonem rozrostem oświaty /10-letnia szkoła powszechna i setki tysięcy absolwentów szkół technicznych, medycznych i innych/ i upowszechnieniem kultury, a ostatnimi czasy dokonaniami na polu uspołecznienia i obyczajowości wykazało nasze ogromne uwstecznienie".

"W r. 1918 narzucono Polsce charakter państwa buforowego dla obrony wrogich nam interesów. W obecnej chwili niespokojne koła kapitału faszystowskiego z pewnością zechcą osłonić Niemcy przed ostateczną katastrofą, będą nanowo próbowały użyć podparcia polskiego i powtórzyć rok 1918.

Jednak "udział Związku Sowieckiego w sojuszu jest bezspornie szanowany, aljanci zgodnie przyznają mu decydujące znaczenie w załamaniu potęgi wojskowej Niemiec i nie odmawiają i nie odmówią prawa do decydującego głosu w zapewnieniu sobie bezpieczeństwa w Europie".

"Podsuwano nam spekulacje na jakieś zawiłe rozgrywki między aljantami zachodnimi, a Związkiem Radzieckim są czczą fantazją". Przytem memorjał bardzo się gniewa na używane w prasie podziemnej zwroty odnośnie Niemiec i Rosji, że "wyrzynają się nasi dwaj śmiertelni wrogowie" i nazywa to nikczemnością. Dalej zaś konkluduje, że z wojowniczości na dwie strony musimy zrezygnować. Sowietom zależy na utrzymaniu dobrych stosunków z sojusznikami i napewno nie chciałyby rozdrażniać Polaków.

I wreszcie wyłazi szydło z worka. "Czyż jednak można się dziwić - pyta memorjał - jeżeli w Związkowych republikach sowieckich oburzają się na bezczynność armji Andersa w ciągu blisko dwóch lat, lub na pretensje, izby wojska radzieckie ofiarami swych żołnierzy utrwalały średniowieczne dwory Radziwiłłów i Czartoryskich na ziemiach etnograficznie białoruskich i ukraińskich.

Powinno być dla nas zupełnie zrozumiałe domaganie się przez stronę sowiecką współdziałania Polski w wojnie właśnie teraz, kiedy wojna od czasów kampanji wschodniej przerodziła się w zażarte wydzieranie sobie ziem.... Nikt nam swego zwycięstwa nie zaofiaruje gratis i nie pozwoli się w nagrodę zelżyć".

Pragniemy stosunki polsko-sowieckie oprzeć na zasadach szczerości. Błędy administracji sowieckiej na kresach w latach 1939/41 są celowo przejaskrawiane - twierdzi memorjał - wojska sowieckie wkraczając do Polski zapewniały ludność o swej przyjaźni. Twarde zarządzenia zastosowano dopiero po załamaniu się usiłowań pojednawczych o negatywizm inteligencji polskiej. Zajęcie kresów stanowiło dla Rosji konieczność wojskową.

"Oklepane frazesy" o misji Polski jako obrońcy cywilizacji i chrześcijaństwa są fałszywe. "Dojrzało najszytniejsze odmiany postępowego chrześcijaństwa ustaliły swój pozytywny stosunek do reform społecznych, nie będą potępiać bezklasowego ustroju socjalistycznego z samej zasady chrystjanizmu, przeciwnie pracują nad usunięciem duchowych barjer między krajami kapitalistycznymi, a krajami unji socjalistycznej."

O ile chodzi o Polskę to memorjał uważa, że tylko paskarze i ci co zdobyli nieuczciwą drogą majątek oraz "urzędnicy światowego faszyzmu" /kto to taki to niewyjaśnia/ radziby najszersze kręgi społeczeństwa nastawić przeciwsowiecko i sprowokować zajście utwierdzające we wrogim uporze.

Gdybyśmy usiłowali przeciwstawić się armji sowieckiej wkraczającej na nasze ziemie w pościgu za Niemcami to zostaniemy zgnieceni i w rzeczywistość powojenna wkroczymy nie jako sojusznik, lecz jako naród powalony, podejrzany o nieuleczalne wsteczníctwo.

"Aby żyć i rozwijać się w trwałym pokoju musimy chcieć zapewnienia takiego spokoju sąsiadom: Czechom, Litwinom, Ukraińcom, Białorusinom i całemu Związkowi państw sowieckich". Tylko szczere porozumienie narodów słowiańskich, zawarte już teraz w toku wojny zdolne jest zapewnić Polsce i granicę pewniejszą strategicznie i odzyskać dla słowiańszczyzny utracone ziemie zachodnie.

Zajmując kluczową pozycję w sercu Europy możemy stać się łącznikiem między wschodem i zachodem, co dałoby nam powszechną sympatję i szacunek. Obronę naszych granic winniśmy opracować wspólnie z krajami krewniaczymi. Czeka nas również odbudowa gospodarcza kraju po wojnie oraz wzmożenie jego potencjału obronnego. Odlegli sojusznicy mniej zainteresowani w bezpieczeństwie tej części Europy nie będą kwapili się nam z pomocą finansową, natomiast Związek Sowiecki napewno może i zechce nam dopomóc, w najcięższym okresie. Roman Dmowski już dawno rozumiał konieczność współpracy z Rosją, jednakże Str. Narodowe przeniknęły elementy wsteczne. Również Str. Ludowe i P.P.S. muszą zwrócić baczną uwagę na to zagadnienie i urealnić swój stosunek do Sowietów.

Winniśmy pamiętać, aby nie stwarzać trudności polsko-sowieckich sprawą niepodzielności naszych kresów oraz pomysłami krucjaty antysowieckiej, jak też winniśmy kierować się szacunkiem dla walki toczonej przez armję radziecką za nasze zaniedbanie i za naszą wolność.

Na zakończenie memorjał zawiera pewne wskazówki natury taktycznej jak pogłębić omawiane w nim zagadnienia. "Ani program, ani szerokie zrzeszenia nie są dla zarysowanej misji konieczne. Wystarcza samoczynność sumień, spontaniczność wspólnej woli dobra. Dużo uczynią niezorganizowane nawet koła dyskusyjne, skupiające się dla przemyślenia, pogłębienia, pomnożenia uwag i wskazań zarysowanych w tym memorjale. Staną się one ogniskami konstrukcji i trwałej pozycji politycznej Polski".

Czytając powyższy memorjał ma się wrażenie, iż czytamy "Trybunę Wolności", "Głos Warszawy" czy też "Gwardzistę" w nieco lepszym opracowaniu. Nie mówiąc zasadniczo nic o samym komunizmie, memorjał bije głównie na to, że winniśmy całą naszą politykę dostosować do polityki Rosji Sowieckiej. Z punktu widzenia propagandowego zmierza on do: ośmieszenia naszej przeszłości, wzbudzenia niewiary społeczeństwa we własne siły, zastraszenia go, wyidealizowania sowietów, oraz wywarcia przekonania, że możemy istnieć tylko w oparciu o Rosję.

Nikt nie twierdził i nie twierdzi, że przed wojną było w Polsce wszystko dobre, ale i nie można tak jak to robi memorjał sugerować, że wszystko od początku do końca było złe. Jak każde inne państwo mieliśmy w swym życiu plusy i minusy, ale już wprost absurdalnym jest wmawiać w nas, że byliśmy państwem na poziomie jakiejś najbardziej zacofanej kolonji afrykańskiej. Dla większego kontrastu zestawia się życie nasze i obyczajowość z legendarnym życiem i obyczajowością w Sowietach, które wg. memorjału stały o całe niebo wyżej niż u nas.

O ile chodzi o sytuację obecną to memorjał przekonywa, że Sowiety staną się czynnikiem rozstrzygającym i decydującym nie tylko o losach Europy ale i innych kontynentów, dlatego też winniśmy dążyć do nawiązania i utrzymania z nimi dobrych stosunków. Jak je osiągnąć memorjał daje odrazu radę zresztą identycznie tą samą co i P.P.R.: natychmiast podjąć akcję wojskową po stronie Rosji, uznać jej pretensje terytorjalne do naszych Ziem Wschodnich, oprzeć naszą politykę zagraniczną na systemie sojuszu z Z.S.S.R.. Wtedy dopiero osiągniemy wspaniałe korzyści, bo Rosja zgodzi się nam pomóc finansowo i stworzy razem z nami wspólny system obronny przeciw nawale niemieckiej.

Jednym słowem finis Poloniae. Bo już wtedy nie tylko żebyśmy zrezygnowali z pewnych terenów, ale nawet pozbylibyśmy się samodzielności politycznej, wojskowej i gospodarczej, a więc znaleźlibyśmy się właściwie w ramach Związku Radzieckiego. Taka jednak przyszłość wcale nam nie odpowiada.

Śmiesznie wyglądają próby wybielenia bolszewickich zbrodniarzy za ich czyn z 1939 r. Podstępne zerwanie zawartych umów i godne tchórzliwego opryszka wbicie noża w plecy napadniętego przez drugiego bandytę, określa się jako krok przyjaźni. Mordowanie tysięcy Polaków w lochach NKWD, wywiezienie prawie 2 milj. rzesz na Sybir, to jedynie "błędy administracji sowieckiej". Podobnie cyniczne i bezwstydne zakłamanie nie przydarzyło się już dawno nawet pismom jawnie komunistycznym. Przecież nawet prasa sowiecka nie tłomaczy wypadków 1939/41 r. w tak potwornie głupi sposób. Jak np. pogodzić "przyjazny krok Rosji sowieckiej", jakim niby było wg. memorjału zajęcie przez nią naszych ziem wschodnich z aneksją ich do Rosji. Przecież przyjaźń międzypaństwowa chyba nie objawia się w ordynarnej kradzieży i rabunku.

Cały ten stek bzdur, kłamstw i fałszerstw historycznych, całe to dążenie do wmówienia w Naród polski cech głupoty politycznej, niezdolności i ciemnoty, wszystkie te zamierzenia usiłujące zamienić nas w kolonję bolszewicką, chybiają celu. Naród Polski posiada własne państwo, cywilizację, kulturę i tradycje polityczne nie od 25 lat jak bolszewicy, a od przeszło 1.000 lat. Rosja była jeszcze wielkim dzikim polem, gdy myśmy byli już jednym z pierwszych imperjów Europy i kształtowaliśmy jej dzieje. Znaczenie naszego położenia w sercu kontynentu znamy doskonale i potrafimy je wyzyskać napewno, ale nie dlatego, by wyciągać dla bolszewików kasztany z ognia, lecz dla naszych własnych interesów i celów.

Polski wkład do obecnej wojny, jej ofiary i walka są tak ogromne, że nie potrzebujemy się nikomu kłaniać i prosić, a mamy pełne moralne prawa żądać. I żądać będziemy uszanowania naszych granic i takiego zabezpieczenia naszej przyszłości tak na zachodzie jak i na wschodzie, aby rok 1939 już więcej się nie powtórzył. Brednie o tym, że Rosja walczy za naszą wolność nikogo nie przekonają. Walczy ona we własnym swym interesie i zato nie mamy żadnych powodów do okazywania jej wdzięczności. Raczej ona jest winna wdzięczność nam, gdyż dzięki naszemu przeciwstawieniu się zamierzeniom niemieckim oraz ich militarnemu uderzeniu zyskała na czasie i mogła przygotować się do rozprawy z Rzeszą. Odwzajemniła nam się za to w sposób godny jej tradycji i swej wysokiej kultury - grabieżą ziem i masową deportacją ludności polskiej na zatracenie.

Społeczeństwo nasze posiada na szczęście zbyt wysokie wyrobienie polityczne, aby akcja zakapturzonej komuny, jaką jest Komitet, podszywający się szkodliwie i oszukańczo pod nazwę "Inicjatywy Narodowej" mogła dać zamierzone rezultaty. O naszej polityce i przyszłości będziemy decydowali sami bez pomocy ukrytych agentów i pachołków bolszewizmu.

Zaś "Komitet Inicjatywy Narodowej" niech zmieni lepiej nazwę na właściwszą sobie-to jest na "Komitet Inicjatywy Bolszewickiej", lub "Stowarzyszenie Agentów Z.S.S.R.".

## NIE DOPUŚCIĆ DO BAŁKANIZACJI POLSKI.

Zbrodniarze komunistyczni osiągnęli swój pierwszy cel. Udało się im sprowokować tępe bydło niemieckie do masowych represji. Od szeregu tygodni przez stolicę przelewa się fala potwornego terroru. Propagandzie komunistycznej chodzi teraz o to aby wykorzystać bieżące krwawe wypadki i tak, jak to się stało na Bałkanach rzucić społeczeństwo polskie w odmęt rozpaczliwej, przedwczesnej walki z okupantem.

W tym kierunku rozpoczęta została przez P.P.R. zakrojona na szeroką skalę akcja propagandowa. Jednocześnie z nią komuniści przeprowadzają nadal napady, sabotaże i likwidowanie poszczególnych nic nie znaczących Niemców, aby utrzymać natężenie represji na jaknajwyższym poziomie.

Poza bezpośrednią akcją za powstaniem oraz przeciw okupantowi rozpoczęto również gwałtowną nagonkę przeciw polskim organizacjom niepodległościowym zarzucając im, że tylko one przez swoje stanowisko wobec kwestji powstania ponoszą winę za bieżące wypadki. Tym sposobem komuna usiłuje zdyskredytować je w opinji społecznej oraz przeciągnąć na swoją stronę szerokie masy i wyzyskać je dla swych zbrodniczych celów.

Wyrazem tych tendencyj i taktyki komunistycznej jest artykuł p.t. "Jaki winien być odwet" zamieszczony w "Głosie Warszawy" z dn. 26.X.b.r. Nr.61. Zastanawia się on nad sposobem i formami akcji odwetowej. Ostatnie wypadki postawiły - jak pisze - przed narodem polskim zagadnienie samoobrony. Wydarzenia dzisiejsze nie są czymś oderwanym od rozwoju sytuacji w Europie;

"konający zwierz hitlerowski, siać będzie mord i zniszczenie, zostawić będzie to co zostawia na ziemiach sowieckich - pustynię.... To też kwestja zorganizowanej samoobrony przybrała dziś postać narodowego "być albo nie być"."

Niestety jednak, jak twierdzą komuniści, dzięki temu, że polskie sfery wojskowe sabotują walkę z okupantem, sprawa jej najbardziej celowych i skutecznych form nie stała się dotąd przedmiotem dyskusji.

"Groźna sytuacja obecna stawia na ostrzu noża pytanie: bierność czy walka? Wypadki same dają odpowiedź, iż biernością, polityką przeczekania nie zmniejszymi ilości ofiar, nie zmniejszymi spustoszenia naszych ziem. Przeciwnie - ułatwimy wrogowi zadanie jakie sobie postawił. Obecne masowe mordy to nie odwet za akty dywersji - to zabezpieczenie sobie tyłów na przyszłość wobec zbliżającego się ku nam frontu. Pełne zaś zabezpieczenie nastąpi wtedy, kiedy nie będzie ani jednego Polaka zdolnego chwycić za broń."

A więc tutaj następują lekkie tłumaczenia się. Ostatnie represje to nie odwet za akty dywersji komunistycznej - to tylko zabezpieczenie sobie tyłów na przyszłość. Odrazu tutaj zrzuca P.P.R. z siebie winę za sprowokowanie dzikich wystąpień niemieckich oraz sugeruje, że nadeszła już ostatnia pora do chwycenia za broń.

Pozostaje nam teraz tylko walka. Zrozumiało to wg. "Głosu W-wy" społeczeństwo polskie i jednoczy się w żądzy odwetu.

"Ale odwet nie może być "ukaranie winnych" drogą zamachów na poszczególne jednostki. Przez Polskę przebiega front, a na froncie nie ma demonstracji, ani "karania". Jest walka, której celem jest zadanie wrogowi jak najdotkliwszych strat, osłabienie go i zniszczenie. W naszych warunkach i strategicznym położeniu najskuteczniejszą formą walki jest atak na transport wroga. Podkreślaliśmy niejednokrotnie, iż w naszym ręku leży w dużej mierze los armji niemieckiej na wschodzie. Odcięcie jej połączeń z bazą skazuje ją, dziś zwłaszcza, wobec rozmachu ofensywy sowieckiej, na nieuchronną zagładę..."

Tutaj wreszcie ujawnia się o co komunistom właściwie chodzi. Nie o odwet nie o samoobronę Narodu i uchronienie go od zguby a jedynie o akcję czysto militarną, która odciąży front wschodni i przyczyni się do ułatwienia zwycięstwa bolszewikom. Że w ten sposób Naród Polski złoży nową hekatombę krwi, że wyniszczy się doszczętnie, to nic komuny nie obchodzi, a nawet będzie jej to na rękę, gdyż nie znajdzie się potem żadna siła, która był by zdolna przeciwstawić się stworzeniu komunistycznego rządu na naszych ziemiach.

I dalej P.P.R. stawia już wyraźnie kropkę nad "i"

"...ta forma walki ma swoje oblicze polityczne. Jest nim współdziałanie z miażdżącą potęgą Niemiec armją sowiecką."

W tymsamym numerze "Głosu Warszawy" ukazał się drugi artykulik p.t. "Co na to sfery wojskowe". Potępia on ich stanowisko w kraju wobec obecnych wydarzeń i perfidnie zarzuca im, że nawet i "w tym momencie sfery te nie chcą porzucić polityki nie szkodzenia Niemcom - nie osłabiania ich - jaką konsekwentnie prowadzą oddawna."

Najkapitalniejszym jest zaś to, że P.P.R. usiłuje tu zrzucić z siebie odpowiedzialność za ostatnie napady na Niemców. Rezultatem, jak twierdzi, obecnej taktyki naszych sfer wojskowych wobec okupanta jest to

"...iż różne luźne i wyłaniające się grupy na własną rękę likwidują pojedyńczych żołnierzy, dokonywują bezmyślnych akcji, jak np. rzucanie granatów do szpitala i t.p."

Ponieważ oburzenie społeczeństwa na zbrodniczą działalność komuny wzrasta, przeto stara się ona w jego oczach wybielić, zrzucając winę za ostatnie, swe wyczyny na bliżej nie określone luźne grupy. Warto jednak przypomnieć, że przecież nie kto inny, lecz właśnie P.P.R. dokonał wielu "bezmyślnych" akcji likwidowania poszczególnych żołnierzy, jak również jego dziełem było rzucanie granatów do szpitala, a potem jeszcze do kawiarń i niemieckich tramwajów, za które później odcierpiała ludność polska.

W dalszym ciągu tych wywodów znów następują stare, utarte frazesy i wezwania do uderzenia na wroga i do dezorganizacji jego wojennej machiny, oraz cyniczne, kłamliwe zarzuty, że polskie organizacje niepodległościowe rozmyślnie ochraniają barbarzyńców niemieckich.

Cały wogóle ten artykulik usiłuje splugawić i ośmieszyć w łajdacki sposób w oczach społeczeństwa działalność i sens istnienia organizacji polskich oraz podorwać zaufanie do nich.

Równocześnie z akcją prasową P.P.R.-u rozpoczęła się propaganda ulotkowa, mająca na celu dywersję w szeregach organizacyj polskich. Dowództwo Gw.Ludowej m.st. Warszawy wydało ulotkę skierowaną do żołnierzy Polski Podziemnej, w której [illegible] wzywa się członków polskich organizacji podziemnych jak i ludność W-wy do rozpoczęcia masowej akcji zbrojnej, gdyż Niemiec widząc, że przegrywa wojnę chce nas zastraszyć i wyniszczyć jak żydów.

"W obliczu mordów masowych nad narodem wzywamy wszystkie dowództwa i kierownictwa organizacji wojskowych, wszystkich Oficerów i Żołnierzy Polski Podziemnej do zjednoczenia się w walce. Twórzmy wspólne dowództwa. Przeprowadzajmy wspólne akcje.

Wzywamy cały naród do organizowania po domach, blokach, dzielnicach komitetów obrony. Nie dajmy się biernie mordować.

Robotnicy, pracownicy miejscy, kolejarze w odwet za mordy niech zamiera praca na fabrykach, kolejach, w całym mieście.

Oficerowie i żołnierze! Gdy giną tysiące braci broń nie może spoczywać! Uderzajmy tam, gdzie wróg jest najsłabszy, w niemieckie dzielnice, domy. Rozbijajmy transport i produkcję wroga!"

Obecna akcja komuny dowodzi, że postanowiła ona zgodnie z instrukcjami Kremla, nawet wbrew większości Narodu wytworzyć na naszych ziemiach ten stan rzeczy co w Jugosławji i Grecji. Społeczeństwo polskie nie da się jednak sprowokować. O tym kiedy wybuchnie powstanie nie będą decydowały obce agentury, a Rząd Polski i Polskie Naczelne Dowództwo. Naród Polski nie będzie przelewał krwi dla zwycięstwa Sowieckiej Rosji.

Ponieważ jednak, działania komuny odbijają się bezpośrednio na społeczeństwie polskim, które płaci za nie swą krwią, przeto nie możemy dłużej pozostać bezczynni. Polskie organizacje niepodległościowe winny przystąpić natychmiast do bezwzględnego zwalczania jaczejek bolszewickich na naszych ziemiach. Akcja likwidacyjna musi być przeprowadzona bezlitośnie na jak największą skalę, - aby prowokatorzy bolszewiccy nie mogli już dalej prowadzić swej zbrodniczej roboty, skierowanej przeciw naszym najżywotniejszym interesom. Musimy stale pamiętać o tym, że chcąc wygrać walkę z okupantem niemieckim, należy wpierw uwolnić zaplecze od dywersji komunistycznej.

Do bałkanizacji Polski dopuścić nam nie wolno!

## ATAK NA MŁODZIEŻ.

W chwili obecnej jesteśmy świadkami silnego ataku na młodzież polską z dwóch stron. Okupant niemiecki czyni wszelkie wysiłki, aby młodzież naszą jak najbardziej wyniszczyć fizycznie i zmaltretować duchowo. Ogłaszane listy zakładników oraz straconych w publicznych egzekucjach obejmują w większości wypadków właśnie młodzież. Jednocześnie z tym pada ona ofiarą masowych łapanek i wywozu do obozów koncentracyjnych lub do Niemiec. Między innymi obecne dzikie represje miały na celu dostarczenie tylko z Warszawy kontyngentu 10.000 młodych ludzi na roboty do Rzeszy.

Z drugiej zaś strony możemy zaobserwować wzmożone wysiłki komuny w kierunku pozyskania i wyzyskania młodzieży polskiej dla swoich własnych a wrogich nam celów. Akcja ta jest prowadzona systematycznie i uparcie od dłuższego już czasu.

Młodzież w planach, zamierzeniach i programach rozwiązanego Kominternu zajmowała miejsce bardzo poważne. Już w uchwałach II-go Wszechrosyjskiego Zjazdu Związku Komunistycznego Młodzieży powiedziano wyraźnie: "od rozwoju i powodzenia komunistycznego ruchu młodzieży na całym świecie zależy los światowej komunistycznej rewolucji". /"Naszi sjezdy wyd. II, "Mołodaja Gwardja" Leningrad 1925 r. str. 21/. Nieżyjący obecnie b. sekretarz Kominternu Zinowiew-Apfelbaum głosił, że "...komunistyczny ruch młodzieży na całym świecie jest przedwiośniem światowej rewolucji i jej podstawą."

Ponieważ trzeba w pracy nad młodzieżą używać argumentów natury uczuciowej wykazujących dbałość i troskę o nią, przeto tow. Dymitrow na VI Kongresie Komunistycznej Międzynarodówki Młodzieży w Moskwie w mowie swej podkreślał konieczność walki o "dobro" całej młodzieży. "Spodziewamy się - mówił on - że K.M.M. zbuduje całą swoją działalność w ten sposób, żeby zespolić i zjednoczyć wszystkie zawodowe, kulturalne, oświatowe, sportowe organizacje młodzieży pracującej, wszystkie rewolucyjne,

narodowo-wyzwoleńcze i antyfaszystowskie organizacje młodzieżowe dla walki przeciw faszyzmowi i wojnie, o prawa młodego pokolenia."

I oto obecnie widzimy, że komuniści polscy przyjęli owe wskazania i starają się usilnie je realizować. Postanowiono do czynnej akcji w szeregach komunizmu wciągnąć jak najszerszą rzeszę młodzieży. P.P.R. rozpoczęła gorączkową akcję agitacyjno-propagandową, wykorzystując do tego patryjotyczne nastawienie młodego pokolenia i jego nienawiść do okupanta. Jawny już całkiem atak rozpoczął się od napadów bojówek komunistycznych na szkoły polskie. Bojówka taka wtargnąwszy do środka gmachu przerywała lekcje, a jeden z jej członków wygłaszał przemówienie agitacyjne pełne, naturalnie uznania dla P.P.R. jako obrońcy i bojownika niepodległości oraz Z.S.S.R. jako jej gwaranta, poczym rozdawano dzieciom pliki ulotek komunistycznych, polecając natychmiast opuścić szkołę i rozkolportować otrzymaną bibułę na ulicach.

Dzięki jednak stanowczej postawie nauczycielstwa zbrodnicze te zamiary wciągnięcia dzieci do roboty komunistycznej, nie udały się.

Dowodzą one jednak bezwzględności i cynizmu czynników komunistycznych, które dla osiągnięcia swych celów i zamierzeń nie cofają się nawet przed najbardziej drastycznymi środkami.

Jednocześnie z tymi wystąpieniami wzmogła się akcja propagandowa, grająca w myśl zaleceń tow. Dymitrowa na strunach uczuciowych. Roli łowcy nowych ofiar w sieci komunistyczne podjął się na terenie młodzieżowym Związek Walki Młodych. Nie wystąpił on odrazu z postulatami komunistycznymi, a wręcz przeciwnie mocno patryjotycznymi, no i rzecz oczywista nawołującymi do powstania i natychmiastowej akcji zbrojnej przeciw okupantowi. Stanowisko swoje sprecyzował w odezwie do młodzieży polskiej wydanej we wrześniu b.r. Odezwa ta mówi na wstępie, że Zw. Walki Młodych nie czeka z bronią u nogi na to, aż wolność wywalczą nam i przyniosą w darze nasi sojusznicy, ale że wyzwolić musimy się sami, a wolność i niepodległość zdobyć własnym wysiłkiem. Przykładem winna nam być bezwzględna walka młodzieży angielskiej i amerykańskiej oraz nieugięty hart bojowy młodzieży narodów Związku Radzieckiego. Dalej odezwa po omówieniu zbrodni okupanta wobec młodzieży polskiej stwierdza, że

"Na zew do czynnej walki pierwsza stanęła młodzież. Zapełniła ona szeregi polskich partyzantów. W krwawych zmaganiach z wrogiem wyrośli z pośród młodzieży przywódcy oddziałów partyzanckich. Doświadczenie walk dowiodło, że tylko przed siłą cofa się wróg, że tylko zbrojnym czynem obronimy nasz naród od zagłady, że tylko drogą ogólno-narodowego powstania zdobędziemy wolność i Niepodległość Ojczyzny. Życie i przyszłość należą do dzielnych i śmiałych! Jest nas tysiące młodych Polaków w boju, po lasach, wsiach i miastach. Mogą i muszą nas jednak być miljony. Będziemy niepokonani, gdy złączy nas jedność, zespoli żądza walki, powiąże czyn. Nikt nam nie będzie w stanie zagrodzić drogi do wolności, która już tak jest bliska."

Nie ma tu w tym wszystkim nic, coby trąciło komunizmem, przeciwnie słowa te są przepojone najszczytniejszymi ideałami służby dla Ojczyzny i Narodu i faktycznie mogą grać na uczuciach młodzieży. W tak właśnie wykrętny i perfidny sposób, pod szyldem patryjotyzmu i troski o przyszłość otumania komuna nasze młode pokolenie i wzywa je do wykrwawienia się i wyniszczenia w przedwczesnym powstaniu za interesy sowieckie ukryte pod hasłami wolności i niepodległości.

W dalszym ciągu odezwa, pragnąc przyciągnąć jak największą rzeszę młodych, roztacza miraże przyszłego naszego życia państwowego, gospodarczego i społecznego oraz stawia postulaty dotyczące udziału w nim młodzieży i praw z jakich powinna korzystać. Postulaty te właśnie na pierwsze miejsce wysuwają "dobro" i "troskę" o interesy młodzieży o których niegdyś wspominał Dymitrow. Otóż aby zapewnić prawdziwie wolną i niepodległą ojczyznę musimy wg. słów odezwy

"1/ Młodzieży dać prawo do współdecydowania o losach Narodu. W powszechnych i nieograniczonych wyborach do wszystkich organów admini-

strocji państwowej prawo czynne i bierne przysługiwać ma wszystkim obywatelom Polski od lat 18-tu.
2/ W fabrykach, kopalniach, hutach i warsztatach stworzyć takie warunki pracy, aby stały się źródłem rozkwitu gospodarczego kraju... Czas pracy młodzieży ograniczyć do 6-ciu godzin dziennie, zapewniając równą płacę za równą pracę.
3/ Wyzwoloną ziemię oddać ludowi polskiemu. Młodzież wiejska, współgospodarz roli dbać będzie o dobrobyt kraju.
4/ Umożliwić młodzieży nieograniczony dostęp do oświaty. Stworzyć powszechne, bezpłatne szkolnictwo, dać dojście wszystkim do szkół średnich i wyższych.
5/ Roztoczyć opiekę państwa nad życiem i zdrowiem młodzieży. Sanatorja i uzdrowiska winny stać się miejscem odpoczynku i leczenia młodzieży. Rozbudowana szeroko sieć teatrów, kin, klubów sportowych, świetlic, czytelń i miejsc rozrywkowych zapewni młodzieży życie pełne radości, rozwinie fizyczną tężyznę, da pełnię wyżycia się.
O taką Polskę walczymy. O Polskę radości tworzenia kulturalnej pracy i nauki, o Polskę, gdzie "w szczęściu wszystkiego będą wszystkich celem"."

Program dość frapujący aczkolwiek nieco demagogiczny jak np. w p-kcie 1/, gdzie mówi o dopuszczeniu do pełnego wpływu na losy państwa obywateli już od lat 18-tu. Ta granica wieku jest zbyt niska, aby mogła w nowoczesnym skomplikowanym ustroju państwowym być uznana za dostateczną do decydowania o jego losach. Ale w tym wypadku nie chodzi przecież o realność głoszonych postulatów, a jedynie o ich atrakcyjność propagandową i oto, aby ludzi "brały". Reszta tego programu ogranicza się albo do nic nie mówiących komunałów, albo też do postulatów, które wytknął już dawno cały szereg polskich i to antykomunistycznych ugrupowań politycznych. Wartość ich propagandowa polega nie tyle na treści i nowości czy już wprost rewelacyjności, ile na tym, że to co w innych programach politycznych jest porozrzucane w różnych miejscach, tu zostało zebrane razem i przedstawione jako skonkretyzowana całość, która właśnie na pierwszy rzut oka wydaje się czymś rewelacyjnym.

Ale żeby te marzenia o przyszłości i szczęśliwym życiu mogły się spełnić, trzeba aby cała młodzież stanęła do szeregu. "W naszych szeregach, kończy odezwa, jest miejsce dla każdego, kto dziś jest gotów do bezwzględnej walki z najeźdźcą hitlerowskim. "Broń do ręki! w łeb lub w serce wroga pal!"

W związku z represjami okupanta, wywołanymi rozmyślnie przez komunistów Związek Walki Młodych korzystając ze sposobności, wystosował w formie ulotki specjalną odezwę do młodzieży Warszawy, która tak samo jak i poprzednia nawołuje do zbrojnej masowej akcji przeciw Niemcom już w tej chwili. Po krótkim opisie wypadków i stwierdzeniu, że zbliża się chwila wyzwolenia ulotka konkluduje, iż:

"...czeka nas jeszcze ciężka i twarda walka. Stając oko w oko z nieuchronną klęską, usiłuje okupant spełnić daną nam "obietnicę". Chce przed opuszczeniem naszej ziemi zniszczyć Naród Polski, wymordować wszystkich, którzy mogliby odbudować Polskę!..."

Dalej zaś atakuje już zupełnie wyraźnie i bez ogródek polskie organizacje niepodległościowe za zajęte przez nie stanowisko wobec bieżących krwawych wydarzeń i stosunek tak do okupanta jak i prowokatorów bolszewickich.

"Zdrajcą własnego Narodu jest ten, kto dziś nawołuje do bierności, do "czekania z bronią u nogi". Zdrajcą Narodu Polskiego jest ten, kto głosi, iż Niemcy przestali być wrogiem nr.1, kto głosi hasło walk bratobójczych!
Naród Polski prowadzi jedną wojnę z jednym wrogiem - hitlerowskim okupantem!"

Ponieważ zaś, jak zaznacza, okupant cofa się, gdy napotka opór, przeto przedewszystkim wzywa

"...młodzież, najbardziej dotknięta terrorem, by stawiła czoło grożącemu niebezpieczeństwu zagłady.

Młodzieży Polska! - Koledzy ze wszystkich organizacji polskich! Stańcie z nami do walki z wrogiem. - Tylko wspólnym wysiłkiem, złączeni braterstwem krwi, w twardym, nieubłaganym boju ocalimy się od zagłady, wyrąbiemy drogę do Wolnej Ojczyzny!

W walce ratunek - w bierności zguba!

Młodzieży Warszawy, odwet damy dziś!"

Tego rodzaju wezwanie stanowi już nie tylko dywersję wobec Niemców, ale przedewszystkiem wobec polskich organizacyj niepodległościowych, z szeregów których komuniści pragną wyrwać młodzież i uczynić ją powolnym narzędziem w swych rękach.

Doceniając rolę i znaczenie młodzieży w życiu narodu i państwa komuniści starają się za wszelką cenę zwabić ją do siebie [illegible] narzędzie pod hasłem walki o wolność i niepodległość, by potem wyzyskać dla celów przestępnych skierowanych przeciw naszym najistotniejszym interesom narodowym i niezawisłości państwowej. Z drugiej zaś strony rzucając już dziś młodzież do masowej akcji powstańczej przeciw okupantowi, świadomie zmierzają do jej wyniszczenia, czym pozbawiają Państwo Polskie najbardziej potrzebnego i wartościowego elementu.

Podwójny ten atak na młodzież ze strony okupanta i komuny wykazał znów zbieżność interesów obu naszych wrogów i ich niczym nie pohamowaną żądzę niszczenia wszystkiego co przedstawia wartość dla naszego potencjału narodowego.

Znów okazało się dowodnie, że obaj nasi wrogowie, aczkolwiek walczą ze sobą, to cel mają wspólny, choć taktykę różną.

- - - -

Strona polska winna zwrócić jak największą uwagę na manewry komunistyczne w stosunku do młodzieży polskiej i wszcząć jaknajenergiczniejszą kontrakcję w celu uchronienia jej przed czerwoną zarazą. Ostatnie wypadki wskazują wyraźnie na to, że mimo oficjalnego rozwiązania Kominternu wskazania jego i taktyka są aktualne również i dziś, oraz stosowane z całą skrupulatnością po odpowiednim przystosowaniu się do czasu, miejsca, warunków i okoliczności. Wszelkie patriotyczne wezwania i frazesy mają tylko na celu wciągnięcie naszego młodego pokolenia w orbitę czerwonych wpływów i przerobienie tych co nie zginą za sprawę bolszewizmu w walkach z Niemcami, na szermierzy światowej rewolucji i grabarzy własnej Ojczyzny.

## DYWERSJA KOMUNISTYCZNA NA BAŁKANACH.

Dla komunistów ten kto nie chce iść na pasku Moskwy, jest sprzymierzeńcem Hitlera, a więc Rząd Polski w Londynie, Rząd Jugosłowiański, a teraz z kolei i Rząd Grecki, akurat te rządy, które podjęły bezkompromisową walkę z wielokroć przeważającymi siłami Niemiec i nadal tę walkę prowadzą.

Konflikt w Grecji zaczął się, gdy Niemcy zwrócili się do dowódcy powstańców greckich płk. Zerwasa z propozycją rozejmu. Płk. Zerwas z miejsca odmówił, na co Niemcy ogłosili, że rozejm został zaofiarowany, zatajając jego odrzucenie. Powstańcy komunistyczni zaatakowali za to walczących rodaków i odtąd na cichy rozkaz Moskwy toczą z nimi zaciekłą walkę pod pozorem współpracy płk. Zerwasa z Niemcami. Nie pomogło kategoryczne zdementowanie tego absurdalnego oskarżenia przez samego gen. Wilsona. Dla Moskwy każdy argument jest dobry. Tak samo w dalszym ciągu propaganda komunistyczna atakuje gen. Michajłowicza.

W ten sposób to bolszewicy wspólnie z Niemcami, każdy dla własnych celów, dążą do wyniszczenia tak samo jak i u nas, również w Jugosławii i Grecji elementu patriotycznego, który jest zaporą w realizacji planów zaborczych czerwonego imperjalizmu.

## KOMUNISTYCZNA TAKTYKA "BRATERSTWA NARODOWEGO".

Zaciekła, opętańcza nienawiść do wszystkiego, co w Polsce nie jest skłonne ulegać wskazaniom moskiewskim - oto przewodni motyw niezmiernie gwałtownych i przekraczających już wszelką miarę przyzwoitości ostatnich wystąpień prasy komunistycznej, wydawanej w języku polskim. Stylem, któremu trudno dać nazwę, chyba że go określić mianem "czrezwyczajno-bolszewickiego"; językiem, który roi się od pospolitych chamskich wyzwisk i nikczemnych insynuacji; sposobem, na którego napiętnowanie ze stanowiska moralności walki politycznej brak jest poprostu odpowiednio mocnych wyrażeń - podziemne pisemka komunistyczne odsądzają od czci i wiary wszystkie bez wyjątku ośrodki polskiej myśli i walki politycznej, równocześnie pasując zamaskowane kierownictwo akcji sowieckiej na wyłącznego rzecznika ineteresów i dążeń... Narodu Polskiego.

Linja postępowania tych pisemek jest bezprzykładnie bezczelna: kto nie popiera stosowanej przez ośrodki komunistyczne akcji terroru i sabotażu przeciw okupantowi, a już tym bardziej kto występuje przeciw robocie komunistycznej w ogóle, działa na rzecz... hitleryzmu i na... szkodę Narodu Polskiego!... Pozbawieni sumienia oraz wszelkiego poczucia moralnego, wszelkiej miary elementarnej przyzwoitości w walce politycznej, prowodyrzy komunistyczni, ślepo wykonywujący rozkazy bolszewickie, pozwalają sobie insynuować polskim ugrupowaniom politycznym, że świadomie i celowo tylko dlatego zwalczają akcję komunistyczną, aby wesprzeć w ten sposób "hitleryzm" i własnymi rękoma wykonać to, czego pragnie i do czego dąży okupant.

Nie chcemy być gołosłowni i przytoczymy kilka "próbek" z ostatnich wydań prasy komunistycznej, nawiązujących do następujących faktów: 1/ odezwy, podpisanej przez "Obóz Narodowy", a wzywającej do wznowienia walki z akcją komunistyczną w kraju; 2/ oświadczenia programowego bloku czterech stronnictw polskich; 3/ zlikwidowania oddziału komunistycznej Gwardji Ludowej w lesie pod Borowem /woj. lubelskie/.

Odezwę "Obozu Narodowego" omawia "Głos Warszawy" z dn. 1.IX.1943 r. w uwagach czołowych, zatytułowanych: "Trad hitleryzmu na ciele Polski". Oto co m.in. pisze /podkreślenia nasze/:

"Nikt dotychczas nie ośmielił się jawnie współpracować z mordercami miljonów Polaków...
Znalazły się grupki polityczne, które to samo, co dotąd robili szpicle i agenci Gestapo, postanowiły robić jawnie z interesem Polski na ustach. Quislinga nie ma, ale quislingowcy się znaleźli...
...Potępienie walki z Niemcami to dopiero połowa programu nakazanego z Berlina. Istotnym celem jest wywołanie wojny domowej w Polsce, zwerbowanie ludzi do walki przeciwko tym wszystkim, którzy w ciężkim ofiarnym boju bronią praw narodu polskiego do wolnego i niepodległego bytu...
...Jak echo powtarzają nasi zdrajcy - ci Pol cy, którzy walczą z Niemcami, to komuniści...
Szeregi zdrajców, maskujących się mianem "narodowych obozów", to zgniłe odpadki społeczeństwa...
...Już tu i owdzie elementy polsko-hitlerowskie ramię w ramię współdziałają z okupantem...
Powstają specjalne ośrodki, jak np. utworzona niedawno Agencja "A", których zadaniem jest odwracać uwagę od niebezpieczeństwa niemieckiego..."

Jak z powyższego można sądzić to tylko komuniści bronią praw Narodu Polskiego do niepodległego bytu, to tylko oni są prawdziwymi narodowcami polskimi, a ci co znajdują się w Obozie Narodowym, to maskujący się tym mianem zdrajcy, działający na rzecz hitleryzmu!...

"T.zw. walka z komunizmem" - woła dalej pisemko bolszewickie - "jest to walka nieomal z całym narodem polskim, boć do komunistów zalicza się nie tylko P.P.R., Gwardję Ludową, R.P.P.S., ale także "Syndykalistów" i szereg grup demokratycznych".

Toteż "Głos Warszawy" na zakończenie poucza, że:

"elementarnym nakazem patrjotycznego obowiązku jest niezwłoczne przeciwdziałanie zbrodniom..."

Chyba pomyłka pióra, boć chodzi o jedną "zbrodnię" - zbrodnię "t.zw. walki z komunizmem". Czy nie tak?..

Idźmy dalej. Komuniści atakują nie tylko Obóz Narodowy. Potępiają również demokratyczną Deklarację czterech stronnictw. Choć Deklaracja posuwa się dosyć daleko w swych postulatach demokratycznych, lecz ponieważ porozumienie obejmuje tylko stronnictwa polskie wystarcza to, aby "Głos Warszawy" z dn. 25.IX.43 r. pisał:

"Deklaracja stała się hasłem dla fali reakcji w podziemnych kierowniczych sferach, hasłem szturmu najciemniejszych żywiołów, czyhających na życie Polski..."

Przytoczone dotychczas urywki z "Głosu Warszawy" - to zaledwie słaby przedsmak tego, co nastąpiło, gdy pisemka komunistyczne wpadły w furję z powodu "zbrodni w lesie borowskim".

Oto, przykład jak na ten temat pisze wspomniany już "Głos Warszawy" z dn. 21.IX.43 r. w artykuliku wstępnym: "K.W.P. zdjęło maskę":

"...Wszystkie szczytowe osiągnięcia niemieckiego bestjalstwa zaćmiła, mrożąca krew w żyłach zbrodnia, zbrodnia rzucająca złowrogi cień na całą Polskę..."

"Zbrodnia" ta dokonana została, jak twierdzi pismo komunistyczne:

"...z rozkazu tych, którzy sami mianowali się wodzami narodu, z rozkazu Kierownictwa Walki Podziemnej..."

K.W.P. w komunikacie swym ośmieliło się ustalić, że - "zlikwidowano oddział bandytów", wszak to:

"wymordowano ludzi..., niosących ofiarnie młode swe życie, byle przyśpieszyć zmartwychwstanie "Tej co nie zginęła"..."

I kto i za co?

"Wymordowały ich ręce polskie za to właśnie, że walczyli ze śmiertelnym wrogiem Polski".

Za to właśnie dokonano tej zbrodni - "nie mającej dotąd w dziejach Polski przykładu!".. I dalej atak furji postępuje crescendo:

"...Wyniki hitlerowskiej propagandy nie poszły na marne..."

"Ohydni i nikczemni zdrajcy przejęli program i metody okupanta - walkę z polskim ruchem niepodległościowym..."

"Zdradzieckim ciosem w plecy walczącej części narodu K.W.P. rozpoczęło swą służbę obok szeregów Gestapo dla ratowania walących się Niemiec, dla opóźnienia chwili ich klęski..."

"K.W.P. wykopało między sobą a narodem przepaść nie do przebycia. Skazało się na wiekuistą banicję z łona narodu. Ujawnione przez historję imiona sprawców tej zbrodni ścigać będą przekleństwa pokoleń."

Z tych kilku urywków widać, że atak szału przybrał w "Głosie Warszawy" charakter wręcz opętańczy: największa zbrodnia w dziejach Polski, walka z ruchem niepodległościowym, wystąpienie przeciwko Narodowi Polskiemu, dążenie do ratowania Niemiec... oto co się zarzuca polskim organizacjom niepodległościowym. Czy autor artykułu czyni to nieświadomie? Nie. On dobrze wie co robi.

On wie równie dobrze, jak jego towarzysz z "Gwardzisty /25.IX.43/, który w uwagach p.t. "Sens zbrodni pod Borowem" przeciwstawia naród, który oczywiście ma uosabiać komuna, reakcji, którą stanowią wszyscy, co stoją poza komuną.

"Siła reakcji leży... w kłamstwie, w tumanieniu i rozbijaniu narodu. Siła narodu - to zjednoczenie wokół walki, wokół Armji Ludowej".

Jakaż podła ta reakcja, która:

"Stoczyła się do roli Kaina z powodu upartego przytrzymywania się polityki bierności..."

Bo wszak:

"właśnie rozwoju Armji i walki boją się okupant i reakcja najwięcej.."

Ta reakcja, która uprawia

"[illegible] , [illegible] się z Niemcami..."

Ta reakcja, która nadewszystko obawia się -

"[illegible] zwycięstw demokracji w Polsce..."

Ta reakcja, która wzywa do walki z "bandytyzmem" - w cudzysłowie, choć... [illegible]:

"Na terenie kraju rzeczywiście grasują bandyci. Jest to charakterystyczne zjawisko każdej wojny. Obecnie do powstania bandytyzmu w Polsce przyczyniła się również reakcyjna polityka bierności... Bierność bowiem deprawuje ludzi - w walce o Ojczyznę rodzi bohaterów."

A więc z jednej strony przyznanie, że bandyci grasują, natomiast z drugiej oburzenie, gdy się ich unicestwia?! Tak, ale sąd należy do narodu t.j. do... komuny, a nie do tych, którzy "sami mianowali się wodzami", bo to tylko pospolita reakcja"... A właśnie -

"gdy naród wszystkie swe siły skupia w walce, reakcja - obszarnicy, bogacze, fabrykanci - snują nić pajęczą, by go oszukać w chwili zwycięstwa i ujarzmić dla swych klasowych celów".

Tu już autora nieco poniosło i niebacznie uderzył w dzwon... sowiecki, który w obecnym stadjum taktyki partyjnej skazany został na milczenie. Autor nie może się już pohamować i wyraźnie podciąga pod miano kapitalistycznej reakcji wszystkich, stojących poza... narodem - komuną.

"Sens zbrodni w lesie borowskim, sens knowań dyktatorskich jest jeden - chęć ujarzmienia narodu, wytrącenia mu przez skrytobójstwo oręża i związanego przykucia do taczki niewolniczej pracy dla kapitalistów. Nie o taką walczymy Polskę".

Zupełnie już wyraźnie, jakkolwiek niezgodnie z ustaloną "taktyką". Nie o taką Polskę oni walczą. Wiemy doskonale o jaką, ale tego oczywiście w żaden sposób powiedzieć nie mogą, przeto "Gwardzista" zamyka swój wywód stwierdzeniem, że walczą oni o zapewnienie "zwycięstwa Polski Demokratycznej". To brzmi strawniej i przystępniej dla szerszego ogółu. A więc komuna w swym obecnym zamaskowaniu patryjotycznym, walczy o Polskę... demokratyczną i ... narodową, niemal, że narodowo-demokratyczną, choć, broń Boże, nie "endecką", bo to już oznacza czarną reakcję, a wszak oni, komuna, to ... naród, frontem stojący właśnie przeciwko reakcji...

Wymordowaniem "oddziału żołnierzy-gwardzistów im. Kilińskiego przez zgraję zdziczałych łotrów", jak głoszą pierwsze słowa - zajmuje się również pisemko komunistyczne "Trybuna Wolności" /z 1.X.43/, które w wywodzie p.t. "Pobudki "ideologiczne" wojny domowej" stwierdza na wstępie, że "zbrodnia borowska" -

"stworzyła w Polsce nową sytuację nad wyraz ponurą i groźną".

Ta "zbrodnia bratobójcza", wykonana jako "wyczyn polityczny", który ma stać się "hasłem i przykładem", stwarza nową sytuację "wojny wewnętrznej". Jakaż jest, zdaniem pisma komunistycznego istotna "ideologja", która wytworzyła tę nową sytuację? Oto odpowiedź:

"Jest to "ideologja" tyranji nad ludem, zdziczałego lęku przed jego samodzielnością w czynie i decyzji. Jest to "ideologja" odwrócenia wstecz biegu historji, zahamowania rozwoju społecznego - "ideologja" z której wyrósł hitleryzm..."

I to właśnie jest najistotniejsze, co "należy zrozumieć", że "ideologja" ta

"wyrosła z korzeni ideologicznych hitleryzmu, które przeniknęły głęboko w glebę rodzimą naszej polskiej reakcji".

Tym się już tłomaczy wszystko: i "bierność wobec okupanta", i "dwulicowa i fałszywa postawa wobec sukcesów wojennych Armji Czerwonej" i "jawnie lub skrycie wrogie ustosunkowanie się do Związku Republik Radzieckich i szaleńcze rachuby na wojnę z nim". Więcej, bo:

"czymże wreszcie, jeśli nie akcją przygotowawczą do wojny zewnętrznej z Z.S.R.R. jest kampanja "walki z komunizmem", cały ten program wojny domowej, rozpalanej przez reakcję?".

Hasło wojny domowej - wywodzi dalej organ komunistyczny:

"...oddaje okupantowi nieocenione usługi... rozdwaja Naród... wyręcza stokrotnie okupanta... wprowadza w Naród zatrutą atmosferę zdrady, hańby i nieufności... aktywizuje elementy zwyrodnienia i zgnilizny społecznej, przydając uzasadnienie polityczne czynom łotrów i kanalji..."

Jak widać, wypadek borowski komuna wyolbrzymia w niepomierny sposób, proklamując "nową sytuację" i wysuwając w odskoczni taktycznej hasło "wojny domowej", którą wywołuje "reakcja" przeniknięta ideologją "hitleryzmu" i wrogością do Z.S.S.R.

Wszystko to razem jest tak jawnie zuchwałe, niedorzeczne i ohydne, że nie wymaga żadnych komentarzy.

Idźmy więc dalej, by się dowiedzieć, jak komuna zamierza reagować na to narzucone jej przez "reakcję" hasło "wojny domowej"? W tym względzie miarodajny jest przytoczony przez "Gwardzistę" /z 25.IX.43/ następujący ustęp z rozkazu dowództwa Głównego Gwardji Ludowej "w sprawie mordu pod Borowem".

"Na prowokacyjne napaści hitlerowskich agentów i zdrajców odpowiemy zwiększeniem w oddziałach czujności, dyscypliny i karności. Odpowiemy jeszcze potężniejszą walką z zaborcą. Broń swą nadal tylko przeciwko Niemcom kierować będziemy!"

Stanowisko to znajduje potwierdzenie w zaznaczonym artykule "Trybuna Wolności", w którym czytamy, że

"Hasło wojny domowej nie znajdzie dziś oddźwięku w szeregach walczących z najeźdźcą".

I tu i dalej, może zbyt nieostrożnie i niedostatecznie "taktycznie":

"Nikt z bojowników ludu nie odwróci swego oręża <u>dopóki okupant ciemiężyć będzie</u> Naród Polski.

A więc w samej rzeczy dość jawnie i przejrzyście: dopóki trwa okupacja, wojny domowej, którą nam - komunistom, wy - reakcja narzucacie, nie chcemy i nie przyjmujemy, a potem to się już okaże...

Innymi słowy: obecna sytuacja nakazuje komunistom stosować taktykę "bratestwa" narodowego, chociażby nawet i z "reakcją", gdyby chciała im być powolną, a w stosownym czasie, gdy Moskwa będzie już miała rozwiązane ręce, nastąpi zmiana kierunku taktyki "bratobójczej" w nieprzejednanej walce z "reakcją o Polskę .. demokratyczną.

Pojmujemy doskonale i przyjmujemy do wiadomości. A że nie jesteśmy na szczęście narodem przenikniętym duchem "kiereńszczyzny", który tak odpowiada komunistom w szeregach ich przeciwników; że zbyt dobrze się znamy na "strategji i taktyce" bolszewickiej w ogóle, że wreszcie nie jesteśmy narodem, który czeka aż się rozwiną wypadki, by poniewczasie zastosować się do taktyki przeciwnika - przeto pragniemy na tle przytoczonych wypowiedzi prasy komunistycznej, postawić kropkę nad "i"...

Według zakłamanej i bezczelnej terminologji taktyczno-propagandowej, jaką stosuje komunizm w wytworzonej sytuacji dziejowej, wszystkie polskie organizacje niepodległościowe należą do obozu... reakcji, bo walczą z ... komunizmem. Nie obawiając się jednak miana reakcji walczyć będą one z agentami bolszewickimi, którzy pod znakiem walki z najeźdźcą, wciągają do swych szeregów patryjotycznie nastrojone, lecz nie orjentujące się w sytuacji żywioły wiejskie i robotnicze, by w stosownej chwili obrócić je przeciwko Narodowi polskiemu pod hasłem przewrotu komunistycznego, oderwania ziem wschodnich Rzeczypospolitej i uczynienia z reszty terenów polskich domeny sowieckiej. Tak to bowiem ma wyglądać "wolna i niepodległa" Polska, o którą walczą komuniści, podszywając się pod miano "narodu polskiego", obrzucając wszystkie polskie ugrupowania polityczne stekiem wyzwisk, zarzucając im zdradę, przesiaknięcie duchem hitlerowskim, współdziałanie z okupantem - i temu podobne ohydne niedorzeczności.

I po tym wszystkim nie chcą oni "wojny domowej", ba, pragną "braterstwa narodowego", dążą do jedności z całym narodem polskim, by wspólnie maszerować w walce z okupantem?!...

Istotnie, w obecnej sytuacji dziejowej wyzwolenie ziem polskich spod jarzma najeźdźcy, na tle ogarniającej całą kulę ziemską pożogi wojennej, jest oczywiście naczelnym zadaniem Narodu Polskiego. Zdając sobie sprawę, że odrodzenie wolnej Polski zależy w decydującej mierze od wyniku działań wojennych, musimy w kraju walkę z najeźdźcą prowadzić takimi metodami i takimi sposobami, by osiągnąć cel, do jakiego dążymy. By walka ta była skuteczna i celowa musi ona być prowadzona pod jednolitym kierownictwem, którego nici skupiać się winny w rękach rządu. W przeciwnym razie walka ta przekształcić się musi w szereg bezplanowych odruchów, które pociągną za sobą dalszy upust krwi polskiej bez korzyści, a nawet ze szkodą dla sprawy.

Gdyby państwo sowieckie było lojalnym partnerem w obecnej fazie rozwoju dziejowego, gdyby rzetelnie dążyło do współdziałania z całym Narodem Polskim w walce ze wspólnym wrogiem /mniejsza już o to, że dla nich wrogiem tym jest "hitleryzm", dla nas zaś w ogóle Niemcy/, gdyby uznawało, że walka ta wymaga jednolitego kierownictwa i że na ziemiach polskich dyspozycja tego kierownictwa należeć może tylko do rządu polskiego, wówczas i my ze swej strony bylibyśmy gotowi zapomnieć o tym wszystkim, co nas tak głęboko dzieli i współdziałać w walce ze wspólnym wrogiem.

Ale niestety, jest wręcz przeciwnie i było by szaleństwem z naszej strony, gdybyśmy mieli zamykać oczy na rzeczywistość. Cała historja stosunków polsko-sowieckich od dnia 22 czerwca 1941 roku zadaje kłam jakimkolwiek złudzeniom co do tak pojętej jak to przedstawiliśmy, dobrej woli bolszewików. Cała ich robota na ziemiach polskich, poczynając od wczesnej wiosny 1942 roku, podrywa jakąkolwiek możliwość znalezienia chociażby ograniczonego wspólnego języka w zakresie zwalczania wspólnego wroga. Cała ich postawa, cała ich metoda, cała ich "taktyka", jednym słowem wszystko, co mówią i czynią, każe nam zająć ze swej strony postawę zdecydowanej walki, chociażby nawet z tego powodu chwilowo zacierano ręce w Berlinie.

I czyjaż to wina, że mogą tam zacierać ręce? Czy nasza, że chcemy we własnym domu, czasowo opanowanym przez wroga, postępować w myśl dążeń i interesów polskich, czy też komunistów, którzy wdzierając się przemocą do Polski, by porywać ludzi do działań w myśl dążeń i interesów Związku Sowieckiego i III-ciej międzynarodówki?...

W tym i tylko w tym tkwi rdzeń zagadnienia: gdzie ma być ośrodek dyspozycji w walce na śmierć i życie, jaką Polska prowadzi z zaborcą niemieckim - w Londynie, gdzie przebywa rząd polski, czy w Moskwie, gdzie rezyduje rząd sowiecki? I czy tu w kraju mają kierować tą walką czynniki polskie, czy też żywioły działające według wskazań obcego państwa?

W tym dylemacie nie ma i nie może być kompromisu. Z chwilą, gdy nasz główny front walki jest zagrożony na swych flankach i zagrożenie to wytwarzają właśnie komuniści, prowadząc na własną rękę akcję bojową przeciwko okupantowi bez liczenia się z wytycznymi polityki polskiej /tak, jak to robili i jak wreszcie ... zrobili w Jugosławji/, co więcej, gdy usiłują wciągnąć masy polskie w orbitę swych wpływów i przygotować je do przewrotu godzącego w całość, wolność i niepodległość Polski, w momencie przełomu, jaki nastąpi wraz z załamaniem się potęgi niemieckiej, - nie mamy wyboru: musimy myśleć o zabezpieczeniu flank naszych i walkę z komunizmem prowadzić w stanowczy i nieprzejednany sposób.

Zapewne, utrudnia to nam ogromnie sytuację na froncie czołowym, ale jakaż na to rada? Czy możemy patrzeć tylko przed siebie, bez oglądania się na skrzydła i tyły, skąd czyha niebezpieczeństwo, które zdolne jest unicestwić wszelkie osiągnięcia, jakie zdołamy uzyskać na froncie antyniemieckim wraz ze zwycięstwem sprzymierzonych narodów? Byłoby to z naszej strony istne szaleństwo!

Nie damy się omamić, ani zastraszyć żadnymi chwytami propagandy i "taktyki" komunistycznej.

Niech nazywają Naród Polski w jego zorganizowanych ośrodkach władzy publicznej i działania politycznego - reakcją, a siebie - narodem polskim;

niech pomawiają nas w niecny sposób o "współdziałanie" z okupantem, a siebie niech okrzykują za jedynych bojowników w walce z najeźdźcą; niech nas określają mianem zdrajców, czyhających na zgubę Polski, a siebie żołnierzy walczących o Jej wolność i niepodległość; niech nas pomawiają o dążenie do wywołania wojny domowej, a siebie wychwalają za pragnienie utrzymania "braterstwa narodowego", - wszystkie te ohydne kłamstwa i arcybezczelne insynuacje nie zdołają nas wytrącić z równowagi i nie zdołają sprowadzić nas z własnej drogi, drogi polskiej.

"W WALCE O NOWY USTRÓJ."

Tak brzmi tytuł świeżo konspiracyjnie wydanej książeczki, którą firmuje - Mirosław Rzecki. Autor przedstawia się we wstępie, zaznaczając, że nie jest ani dziennikarzem, ani publicystą, ani w ogóle pisarzem, oraz podkreśla, że nie chodzi mu o wawrzyny pisarskie, jako że nieomal po raz pierwszy ima się pióra. Natomiast chodzi mu o wcale małą rzecz, bo o "skrystalizowanie światopoglądu społecznego".

Po takim wstępie mogłoby się wydawać, że autor postanowił jać się za bary z piórem, gdyż ma rzeczywiście coś nowego i ważkiego do powiedzenia. Tymczasem po odczytaniu pierwszych rozdziałów łatwo dochodzi się do przekonania, że cała praca nie wybiega ponad przeciętny poziom referatu seminaryjnego, którego autor w oparciu o solidarystyczny system ekonomji politycznej Karola Gide'a, cytowanego ciągle w niepomiernie obszernych wyciągach, postanowił wykazać wszystkie wady i ułomności ustroju kapitalistycznego, by na tle tej krytyki, sprezentować receptę na nowy idealny, nadzwyczajny, wszechrozwiązujący wszelkie trudności i zagadnienia bytu zespołowego, absolutnie słuszny, pewny i niezawodny - ustrój społeczny.

Już w tak ujętej dyspozycji pracy widać, że autora porywa młodzieńcza naiwna wiara w możliwość stworzenia "raju na ziemi", co oczywiście nie przynosiłoby mu żadnej ujmy, gdyby referat swój przedstawił, jako pracę półdyplomową z zakresu historji doktryn społeczno-ekonomicznych lub polityki socjalnej. Natomiast podobna dyspozycja pracy /i ... predyspozycja autora/ jest niezbyt chyba na miejscu i na ... czasie, gdy cały świat wali się w gruzy, gdy zagadnienie przystosowania dotychczasowego ustroju społeczno-gospodarczego do nowych warunków powojennych jest najbardziej palącym i niezmiernie trudnym zadaniem, przed którym staje cała ludzkość we wszystkich swych cywilizowanych komórkach.

Pojmujemy autora, któremu - jak to zazwyczaj bywa - wydaje się, że wywody jego są rewelacyjną receptą na wszelkie bolączki życia zbiorowego. Natomiast na pierwszy rzut oka trudno pojąć, czym się powodowali wydawcy omawianej broszury, podejmując kosztowny i tak trudny w obecnych warunkach wysiłek udostępnienia jej szerszemu ogółowi. Ale to tylko na pierwszy rzut oka, albowiem po zamknięciu ostatniej karty rzecz staje się jasna: nowy ustrój społeczny, jaki autor propaguje doskonale "podpada" pod dążenia ... komunistyczne, choć ustrój ten jest zabarwiony nieco w duchu anarchistycznym. Ale to moment drugoplanowy, sam rdzeń bowiem przedstawionego ustroju jest na pojęcia komunistyczne zupełnie ... zdrowy. Toteż zaczynamy rozumieć czym powodowali się wydawcy omawianej książeczki: otóż stanowi ona pożądaną pożywkę lekturową dla "inteligencji", którą w ten sposób wciąga się w orbitę ideową komunizmu. A to jest warte zachodu, kosztów i wysiłku...

Warte jest tym bardziej, że w harmonji z obecną "taktyką" roboty komunistycznej w Polsce sam rdzeń rzeczy jest odpowiednio zamaskowany. Słowa "komunizm" napróżno by czytelnik w całej tej pracy szukał: nowy ustrój wcale nie zwie się komunistycznym, ale zwie się on po prostu "ustrojem społecznym".

Wg. wywodów broszury p. Rzeckiego ustrój kapitalistyczny - "to największe zło, jakie wymyśliła przewrotna ludzkość" /str.35/. Ostoją tego ustroju są kapitaliści i kler /str.36/ oraz wojsko i policja /str.37/.

Ustrój ten karmi ludzi fałszywymi "ideałami", nie mogąc dać im chleba /str.75/: ideały te czerpie ze zniekształconych wskazań religijnych w oparciu o Kościół, któremu "nie zależy na podniesieniu moralności i kultury narodów, a pozyskaniu sobie "wiernych"" /strz.50/, jako że wogóle "piękne hasła religji chrześcijańskiej zostały zaprzepaszczone przez kler i przystosowane do innych celów" /strz.11/.

Pod względem negatywnym jesteśmy więc "zbudowani" i wiemy już skąd wiatr wieje... Kapitalne tylko i również "oryginalne" jest wytknięcie ludzkości jej przewrotnego charakteru, skoro zdołała "wymyślić" taki ustrój, jak kapitalizm. Rzecz oczywista natomiast, że w swych wywodach, dotyczących religji i Kościoła, autor zbytnią "oryginalnością" pojęć i myśli nie grzeszy...

Zobaczmy w kolei, jak ten "ustrój społeczny" przedstawia się pod względem pozytywnym. Autor nie chce żadnego totalizmu, bo wysoko stawia rolę jednostki w społeczeństwie, nie wolno, broń Boże, dopuścić do zatracenia "istoty człowieka" /str.50/, nie wolno dopuścić do zapanowania "bożyszcza państwa" /str.61/, bo doświadczenie wykazało, że "państwa stały się przeszkodą dla rozwoju jednostek i społeczeństw" /str.61/. Autor odrzuca też oczywiście chrześcijański ustrój życia zbiorowego, bo religja "wkracza w dziedzinę metafizyki" i nie może być "programem społecznego ustroju, całnego [illegible] życia w postaci materji" /str.50/51/.

A więc, co ma być podstawą "ustroju społecznego"? Oto moralność społeczna, a jej podstawą z kolei "wewnętrzne bogactwo ducha" /str.12/. "Nowy ustrój społeczny winien opierać się na zasadzie dobra wszystkich ludzi, pracy i sprawiedliwości społecznej", bo "ideą tego ustroju jest praca twórcza, pożyteczna dla jednostki i ogółu" /str.52/. Któżby się na taki ustrój nie pisał? Kogo to wzniosłe słowa nie porwą? Kto prócz zatwardziałych "kapitalistów" pragnie czego innego?

I w tym właśnie tkwi "sens wydawniczy" omawianej książeczki, że te górne wzloty idealizmu społecznego są tylko oderwanym podkładem do programu... realizacji, który autor również przedstawia.

A więc: "z uspołecznieniem własności prywatnej zniknie idea pracy dla pieniędzy, a zastąpi ją idea pracy społecznej dla twórczości" /str. 53/ i w ten sposób "zachłanność ludzka zostanie raz na zawsze ukrócona!" /str.53/.

"Wszystkie państwa winny być sfederowane i stanowić jedną społeczność" /str.54/.

"Wszystkie jednostki mają być zaszeregowane do odpowiednich grup wynagrodzenia z automatycznymi awansami według wysługi lat pracy /str. 72/.
....

Ustrój społeczny ma być oparty na związkach zawodowych, z których wyłania się izbę ustawodawczą, której rząd podlega i której zarządzenia wykonuje "izba wykonawcza /rząd/", ponadto zaś ma być oparty na - radach pracowniczych.

A więc... i pod względem pozytywnym jesteśmy w domu, mimo pewnych osobliwości koncepcyjnych, jakie autor produkuje. Grunt to: uspołecznienie własności prywatnej, rady pracownicze i "federacja" państw. Brzmi to nie tak groźnie, jak wywłaszczenie, sowiety i zespolenie z Bolszewją, a w istocie rzeczy do tego samego się sprowadza.

Skoro autor zasadza swój ustrój społeczny na "wewnętrznym bogactwie ducha" jednostki i słusznie przywiązuje wysoką wagę do wychowania społecznego, to konsekwentnie spodziewać by się można, że wprowadzenie w życie swych koncepcji przełoży na dalszą fazę, dominując się stopniowości działania w miarę postępującego rozwoju procesu wychowawczego, który ma ludzi przekształcić w istoty społeczne wyższego rzędu. "Kwestja wychowania społecznego to kwestja wychowania przyszłych pokoleń" /str.74/ - niezbyt może zręcznie, ale w zasadzie słusznie wywodzi autor. A więc zabierzemy się do pracy wychowawczej, by wytworzyć niezbędne przedmiotowe przesłanki, na których nowy ustrój może się jedynie oprzeć? Otóż nie, właśnie nie! Autor nie ma czasu. O żadnej stopniowej przemianie ustroju kapitalistycznego w duchu sprawiedliwości społecznej słyszeć nie chce.

"Przemiana ustroju, nie mającego pomostu do dalszej ewolucji może być dokonana tylko skokiem - to znaczy rewolucją" /str.13/. Autor nie uzasadnia tego śmiałego twierdzenia: po prostu stwierdza, że nie ma pomostu do dalszej ewolucji, przeto musi nastąpić rewolucja. I to niezwłocznie, albowiem - jak głosi - ustrój kapitalistyczny "rozniesie burza dziejowa: wojna i rewolucja" /str.46/.

Jak to pogodzić? Jak można twierdzić, że raptowna przemiana ustroju społecznego bez oparcia jej o odpowiednio wychowanego człowieka jest przedsięwzięciem na krótką metę /ostatnia w tym względzie lekcja dziejowe to w pewnej mierze losy Włoch i faszyzmu/, z drugiej strony zaś jak można żądać niezwłocznej rewolucji, tłomacząc jej konieczność, wbrew wszelkim wskazaniom dziejowym, brakiem "pomostu" do ewolucji?

Dla autora omawianej książeczki pytanie to rozwiązuje się w następujących słowach: "Można i należy zmienić natychmiast ustrój, zaś idee jego i formy należy realizować etapami" /str.58/. Co to znaczy? Jak można coś "zmienić", nie dając odrazu na miejsce starego czegoś nowego, przynajmniej w jego podstawowych zrębach?. A jeżeli coś ma się realizować etapami, to pocóż wywoływać rewolucję, która - jak to chyba aż nadto dobitnie wykazało doświadczenie rosyjskie - prowadzi do zagłady, mordów i nędzy?

Nad tym podstawowym pytaniem, które sprowadza się do najistotniejszego zagadnienia racjonalności i celowości rewolucji społeczno-gospodarczej w ogóle, autor omawianej książeczki przechodzi do porządku dziennego. Swój "ustrój społeczny", oparty na "realnym materjaliźmie" /str. 75/, pragnie on wprowadzić w życie niezwłocznie: stosowane w tym celu "środki muszą być bezwzględne, a może i okrutne" /str.75/, a muszą być stosowane "bez żadnych fałszywych uczuć, żadnych sentymentów" - przez "dyktaturę pracujących" /str.76/. Rewolucja społeczna staje się niemal celem sama w sobie. I czymże w podobnym ujęciu różni się ona od rewolucji bolszewickiej?!... Niczym.

Książeczka p. Rzeckiego nikogo myślącego w błąd wprowadzić nie zdoła.

## Z TERENU.

Pow. garwoliński. Grupa komunistyczna w sile około 20 ludzi dokonała egzekucji wójta gminy Prawda. Przed zastrzeleniem delikwentowi odczytano wyrok, w którym uzasadniono, że na karę śmierci został skazany za prześladowanie żydów-komunistów. Następnie ta sama banda dokonała napadu rabunkowego na spółdzielnię w Kobiełkach oraz zniszczyła mleczarnię w Róży.

Pow. grójecki. P.P.R. w swej działalności na terenie powiatu wysuwa na plan pierwszy hasła patryjotyczne i narodowe, jak np. "Wolna i Niepodległa Polska dla Polaków". P.P.R. prowadzi tu akcję bojową, która ogranicza się przeważnie do rabowania ludności polskiej. Władze okupacyjne nie mogą sobie dać rady z bandami rabunkowymi, które wymuszają od ludności okup.

Ponadto na terenie grójeckiego działają bandy złożone ze zbiegłych jeńców bolszewickich. Są one dobrze uzbrojone i kolportują moc bibuły, głównie "Trybunę Chłopską" i "Gwardzistę", co wskazuje na ścisły ich związek z P.P.R.

Komuna rozpuszcza wieści, że wkrótce na terenie powiatu ogłosi przymusowy pobór do swych oddziałów.

Pow. sochaczewski. - W październiku b.r. P.P.R. rozrzuciła szeroko wiadomości o mającym rychło nastąpić rozbrojeniu Niemców tak jak w listopadzie 1918 roku. Kierownikami akcji propagandowej byli przeważnie żydzi i elementy bandyckie. Ponadto cały powiat stale jest zarzucany komunistyczną bibułą.

Kielce. - Na terenie Kielc działalność komunistyczna jest dość słaba. Propaganda P.P.R. znajduje prawie znikomy wprost oddźwięk nawet wśród warstw robotniczych. Komuna jest tu tak słaba, że nie jest zdolna do podjęcia jakichś poważniejszych akcji sabotażowych czy dywersyjnych.

Desancierze. - W dniu 2.XI.b.r. pod Kopyczyńcami ukazał się patrol desanciarzy w liczbie 6 ludzi, dobrze uzbrojonych. W rozmowach z okoliczną ludnością twierdzili oni, że są desanciarzami Polskiej dywizji Komunistycznej i że wysadzono ich na tym terenie w związku z działaniami mającymi na celu utworzenie robotniczej i włościańskiej Polski. Patryjotyczna dywizja im. T.Kościuszki pod dowództwem tow. Berlinga, daje już - jak z tego wynika - znać o sobie i o swoich celach. Charakterystyczną jest rzeczą, że o samym Stalinie desanciarze wyrażali się dość kiepsko.

Ataki na transport. - Komuniści głoszą ostatnio coraz mocniej hasło ataku na transport. Jak te ataki wyglądają dowodzą następujące przykłady. Na linji Warszawa-Lublin ostrzelano pociąg pasażerski w wyniku czego zginęło kilku pasażerów Polaków. Pod Warszawą wysadzono w powietrze tor kolejowy na przestrzeni 60 centymetrów /dosłownie centymetrów/. Przez tą wyrwę przejechał spokojnie pusty pociąg sanitarny. Poza tem pod pociąg podmiejski a więc zapełniony przeważnie ludnością polską podłożono bomby, które na szczęście w czas zostały odkryte.

Te przykłady mają polskie organizacje niepodległościowe zachęcić do zamachów na linje kolejowe, za które zapłaciłaby życiem ludność polska pobliskich wsi.

P.P.P. - Skrót ten oznacza organizację pod nazwą "Polscy Patryjoci Partyzanci". Jak są oni "polscy" to dowodzi choćby tylko to, że nie potrafją nawet sklecić porządnie po polsku swej nazwy. Organizacja ta grasuje na naszych ziemiach wschodnich i wysyła rozkazy do znanych osób narodowości polskiej, w których każe kategorycznie organizować Polaków do walki partyzanckiej, gromadzić broń oraz organizować wywiad. Wszystko to na rzecz armji czerwonej lub utworzonego przez nią "Korpusu Polskiego im. Kościuszki". Za nieusłuchanie "rozkazu" grozi śmierć.

Z Bolszewikami jest tak jak z Niemcami za wszystko grozi kara śmierci. Nasilenie terroru jest jednakowe. Wart Pac pałaca a pałac Paca.

---oooOOOooo---